



KS. IRENEUSZ OKARMUS

redaktor wydania

W ubiegłą środę panowała w Krakowie radość, podobnie jak i w całej ojczyźnie, gdy dotarła wiadomość, że Euro 2012 będzie organizowane przez Polskę i Ukrainę. Jednak po kilku dniach radość coraz bardziej ustępuje uczuciu rozczarowania, że nasze miasto jest tylko na liście rezerwowej. Jedni już zwalają winę na drugich, zaczynają się wzajemnie oskarżać, wytykanie błędów i zaniedbań. A może by tak zjednoczyć siły, bo jeszcze nie wszystko stracone? Ale to trudniejsze niż zorganizowanie całych mistrzostw. ■

ZA TYDZIEŃ

■ O DREWNIANYCH, ZABYTKOWYCH KAPLICZKACH PODHALA oraz problemach prawnych związanych z pozyskaniem funduszy na ich renowację czytaj w tekście Jana Głąbińskiego

Święto Bacowskie w Ludźmierzu

Redyk rozpoczęty

Podhalańskie owce są już na halach. W niedzielę 22 kwietnia juhasi i bacowie z całego regionu licznie uczestniczyli w tradycyjnym Święcie Bacowskim, od którego każdego roku rozpoczyna się redyk, czyli wypas owiec.

Święto Bacowskie w Ludźmierzu rozpoczęło się od uroczystego nabożeństwa, w trakcie którego ze studni sanktuaryjnej została pobrana i poświęcona woda do pokropienia zwierząt. – Od dawien dawna bacowie wędrowali do Ludźmierza po wodę święconą, którą kropili swe kierdle na znak, że owce i bydło są darem Bożym i trzeba nie tylko zajmować się nimi, ale także powierzać je Bogu w modlitwie. Dziękuję wam za podtrzymywanie tej tradycji – mówił ks. Tadeusz Juchas, kustosz sanktuarium Matki Boskiej Ludźmierskiej.

W czasie uroczystej Mszy św. górale w procesji z darami przynieśli do ołtarza regionalne pro-



JAN GŁĄBIŃSKI

dukty mleczne: bunc, bryndzę i oscypki oraz małą owieczkę. Więcej baranków czekało przed kościołem. Po Eucharystii ks. Edward Antolak poświęcił symbolicznie jedno stado owiec.

Liczba owiec wypasanych na Podhalu, Spiszu i Orawie utrzyma się w tym roku na poziomie lat ubiegłych, czyli ok. 50 tys. Coraz mniej jest jednak... juhasów. Dawniej na

Na wielu podhalańskich halach będzie można zobaczyć pasące się już owce, w tym kierdel poświęcony w Ludźmierzu

hali praktykowali już kilkuletni chłopcy, tzw. honielnicy. Po kilku sezonach awansowali i stawali się juhasami. Niektórzy po latach spędzanych na hali zostawali bacami. Obecnie niewielu młodym ludziom odpowiada styl życia, nierozzerwalnie związany z juhasowaniem – całe tygodnie spędzane na hali, z dala od udogodnień cywilizacji.

JAN GŁĄBIŃSKI

WIZYTÓWKA MIASTA?



Stoi już od prawie dwóch lat, czyli od momentu rozpoczęcia remontu płyty Rynku Głównego. Wtedy zaczęły się również prace archeologiczne. Obecnie podobno prace już się zakończyły, ale metalowy płot w dalszym ciągu broni dostępu do Sukiennic. Krakowianie zastanawiają się, czy wątpliwej urody dekoracja zniknie kiedykolwiek z miejsca nazywanego salonem miasta. Wiele wskazuje na to, że stanie się to dopiero wtedy, gdy zapadnie wyrok w sprawie o rzekomym naruszeniu prawa budowlanego podczas prac archeologicznych

Krakowianie już się przyzwyczaili do tego szpetnego widoku. Gorzej z turystami

i remontowych podziemi Rynku. Czyżby płotek był dowodem przestępstwa? A może świadkiem w sprawie? To byłaby dopiero sensacja. Pytanie tylko, kto by go umiał przestłuchać? ■

Uczelnie krakowskie w rankingu



OPUBLIKOWANO ósmą edycję rankingu polskich szkół wyższych. Autorzy zestawienia, porównując polskie uczelnie, punktowali m.in. preferencje pracodawców, jakość kadry naukowej i rozpiętość oferty kształcenia. Na liście 89 najlepszych uczelni z całej Polski znalazły się wszystkie najważniejsze szkoły wyższe z Krakowa. Najlepszą z krakowskich uczelni jest Uniwersytet Jagielloński (na zdjęciu), który zajął w rankingu drugie miejsce, o 13 punktów za Uniwersytetem Warszawskim. Krakowska Alma Mater wygrywa z UW pod względem warunków studiowania, ale traci przy

wskaznikach takich jak rozwój kadry. Akademia Górniczo-Hutnicza została sklasyfikowana na siódmym miejscu w rankingu ogólnym i jest na drugim miejscu wśród wszystkich uczelni technicznych w kraju. Collegium Medicum UJ, które w ubiegłorocznym rankingu zajmowało 20. miejsce, zostało teraz sklasyfikowane na dziewiątej pozycji, co oznacza, że jest najlepszą uczelnią medyczną w kraju. Papieska Akademia Teologiczna zajęła w rankingu 20. miejsce, czyli o jedno wyżej niż w roku ubiegłym. Biorąc pod uwagę tylko krakowskie uczelnie, PAT jest na czwartym miejscu.

„Dziennik Polski” w dobrych rękach

KRAKÓW. Nasz były kolega redakcyjny Piotr Legutko obejmując z dniem 8 maja stanowisko redaktora naczelnego w krakowskim „Dzienniku Polskim”, najpoważniejszej gazecie codziennej w Małopolsce. Piotr Legutko – doskonały znawca spraw szkoły i mediów, autor kilku książek na ten temat, ma duże doświadczenie redakcyj-

ne. Był m.in. redaktorem naczelnym „Czasu Krakowskiego” i „Nowego Państwa” oraz zastępcą szefa publicystyki w I Programie TVP. Piotrowi gratulujemy nie mniej niż czytelnikom „Dziennika Polskiego”, którym pod nowym naczelnym na pewno nie zabraknie dobrej strawy informacyjnej i duchowej.

Inauguracja sezonu

MNIKÓW. Już od trzech lat, w kwietniu i październiku, przyjeżdżają motocykliści do Mnikowa, aby uczestniczyć we Mszy św. na rozpoczęcie i zakończenie sezonu motocyklowego. W sobotę przyjechało ich ponad 500, aby modlić się o Boże błogosławieństwo

i bezpieczeństwo na drogach. Po Mszy św. było poświęcenie motorów, a każdy motocyklista otrzymał od ks. Stanisława Świąciaka, proboszcza parafii w Mnikowie, pamiątkowy obrazek. Odbyły się również pokazy udzielania pierwszej pomocy i przejażdżki dla najmłodszych.

Rozbudowa Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły

KRAKÓW. W gabinecie marszałka małopolski Marka Nawary 19 kwietnia podpisana została umowa pomiędzy rektorem Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu prof. Stanisławem Chodorowiczem i Markiem Pawlikiem, prezesem firmy budowlanej ABM Solid, która wybuduje centrum dydaktyczno-biblioteczne Podhalańskiej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Targu. Jest to pierwsza inwestycja z listy 12 kluczowych dla regionu małopolskiego projektów finansowanych ze środków unijnych na lata 2007–2013, w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego. Za

cztery lata, kosztem 43 mln zł (m.in. z dotacji europejskich pochodzić będzie 23 mln zł) zostanie zbudowane nowoczesne centrum dydaktyczno-biblioteczne. W budynku znajdzie się aula na prawie 600 miejsc, pomieszczenia biblioteki z czytelnią, kilkanaście sal dydaktycznych, podziemny parking i zaplecze gastronomiczne. Inwestycja obejmuje także modernizację budynku starego internatu. Podhalańska Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Targu powstała na mocy rządowego rozporządzenia w lipcu 2001 roku. Uczelnia kształci około 1,5 tysiąca studentów na studiach licencjackich i inżynierskich na pięciu kierunkach.

Bezpieczniej na drogach

NOWY TARG. Jest ich czterech, mają do dyspozycji dwa samochody i posiadają uprawnienia równe policji. Od 18 kwietnia na Podhalu działa zespół inspektorów Wojewódzkiej Inspekcji Transportu Drogowego. W uroczystym otwarciu siedziby zespołu, który mieści się w budynku nowotarskiej komendy policji, wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, a obiekt poświęcił dziekan nowotarski, kustosz ludz-

mierskiego sanktuarium ks. Tadeusz Juchas. Do tej pory kontrole samochodów ciężarowych i płatnych przewoźników prowadzone były doraźnie przez krakowski oddział ITD. Były rzadkie ze względu na dużą odległość i uciążliwy dojazd. – Teraz będzie nam zdecydowanie łatwiej prowadzić walkę z nieprawidłowościami w transporcie, których na Podhalu jest bardzo dużo – mówił podczas otwarcia dyrektor WITD Antoni Nosal.



Na podhalańskich drogach będzie bezpieczniej za sprawą inspekcji drogowej

Nowa stacja opieki krakowskiej Caritas

Trzeba się modlić o zdrowie

Pani Maria pomimo swoich 90 lat była prawie samodzielna. Gotowała i dbała o kawalerkę, w której mieszkała. Zakupy robili jej wolontariusze z duszpasterstwa akademickiego, a kiedy ich zabrakło, opłacona sąsiadka.

Któregoś dnia pani Marii nie udało się wstać z łóżka. Krzyczała, policjant wyważył drzwi. Okazało się, że miała wylew. Opiekunka, do której dopłacał Ośrodek Pomocy Społecznej, przychodziła na dwie godziny dziennie. Wieczorem zaglądała sąsiadka. W końcu opiekunka nie przyszła...

Opieka nad osobami starszymi, przewlekle lub obłożnie chorymi, które nie mogą opuszczać swoich mieszkań, jest niewystarczająca. Dotyczy to nie tylko osób samotnych, ale i tych, które mają dorosłe, pracujące dzieci. Obciążenie, które spada na rodzinę, jest czasem nie do uniesienia. Jedna osoba musi czuwać w domu. Co robić? Zwolnić się z pracy? Wynająć opiekunkę i opłacać ją?

– Narodowy Fundusz Zdrowia pokrywa koszty leczenia pacjentów powyżej 30. dnia pobytu w szpitalu tylko wtedy, jeśli przebywają na oddziałach opieki długoterminowej, istniejących w niektórych szpitalach – mówi Anna Niedźwiedzka, rzecznik prasowy Szpitala Uniwersyteckiego w Krakowie. Zadaniem szpitala jest leczenie pacjenta, potem powinien on wrócić do domu lub trafić do zakładu opiekuńczo-leczniczego. Zdarza się jednak, że rodzina prosi o przetrzymanie pacjenta jeszcze kilka dni, bo nie znalazła dla niego odpowiedniej opieki. Czasem zdarza się też, że rodziny nie chcą odebrać ze szpitala osoby terminalnie chorej. Jeszcze inna sytuacja jest wtedy, gdy rodzina radzi sobie z pielęgnacją, ale ma problem z rehabilitacją. A przecież powinna się ona roz-



AGNIESZKA HOMAN

począć jak najszybciej, a nie po kilku miesiącach. – Choczy po wylewach czy udarach wymagają całodobowej opieki. Na miejsce w naszym ZOL-u czekało ok. 100 osób, to 3–4 miesiące oczekiwania. Każdego dnia ktoś przychodził prosić o szybsze przyjęcie na rehabilitację – tłumaczy ks. Wojciech Olszowski, który przez ostatnie trzy lata był dyrektorem ZOL im. Hanny Chrzanowskiej w Zatorze.

Pielęgniarka przyjeżdża do domu

Zwiększająca się liczbę osób starszych i samotnych to wielkie wyzwanie dla instytucji charytatywnych i wspólnot parafialnych. Kraków ma w tej dziedzinie wspaniałą tradycję. Tutaj tworzyła pielęgniarstwo parafialne służebnica Boża Hanna Chrzanowska, wspierana przez ówczesnego proboszcza parafii Mariackiej, ks. Ferdynanda Machaya, do którego zaprowadził ją ks. Karol Wojtyła.

Caritas stara się czerpać z doświadczeń pielęgniarstwa parafialnego, tworząc stacje opieki. Zatrudnione tam pielęgniarki i rehabilitantki przyjmują pacjentów w siedzibach stacji, a także dojeżdżają do domów. – Nasi podopieczni

żyją najczęściej w bardzo trudnych warunkach. Niewielkie emerytury nie wystarczają na skromne życie i zakup lekarstw. Najgorsza jest sytuacja osób samotnych, które muszą samodzielnie utrzymać mieszkanie – mówi Bernadetta Łacheta, kierownik stacji opieki w Krakowie.

Oprócz zabiegów medycznych i pielęgnacyjnych, pielęgniarki załatwiają często za pacjentów sprawy urzędowe, pomagają uzyskać glukometr, chodzik czy aparat słuchowy. Bardzo ważna jest też edukacja: jak się odżywiać, zażywać leki, planować dietę. To cenna pomoc nie tylko dla chorych, ale także dla ich rodzin, które mogą nauczyć się np., jak pielęgnować chorego, żeby nie dopuścić do odleżyn. Pielęgniarki organizują też tzw. białe soboty.

Krakowska stacja chce zapewnić osobom starszym kompleksową opiekę. Caritas ma nadzieję na podpisanie umowy z NFZ na opiekę medyczną lekarza geriatry i lekarza specjalisty ds. rehabilitacji. Chciałaby też rozpocząć szkolenia dla wolontariuszy i liczy na to, że więcej osób z zespołów parafialnych zaangażuje się w pracę z chorymi.

Osoby starsze potrzebują nie tylko fachowej opieki, ale i serca. Na zdjęciu s. Grażyna z pacjentką ZOL w Zatorze

Dużo czy mało?

6 stacji opieki Caritas na terenie archidiecezji, 23 zatrudnione pielęgniarki i rehabilitantki, 366 osób przewlekle chorych pod stałą opieką, ponad 22 tysiące wizyt w do-

mach w ciągu roku i dodatkowo pacjenci w ambulatorium, ponad 200 tysięcy zabiegów wykonanych przez rehabilitantki... To dużo, ale jeśli spojrzeć, ilu ludzi pozostaje bez opieki, okazuje się, że to bardzo mało. Mieszkańcy osiedla Podwawelskiego cieszą się, że powstała tam duża i dobrze wyposażona stacja opieki, ale co mają powiedzieć dotychczasowi podopieczni zlikwidowanej placówki w Bronowicach, którzy tej pomocy zostali pozbawieni?

Kiedyś grupa studentów z Niemiec przyjechała zapoznać się z pracą krakowskiej Caritas. Po odwiedzeniu punktu socjalnego i stacji opieki oraz po kilku niewygodnych pytaniach o ceny utrzymania mieszkania, żywności i lekarstw, a także o przeciętną wysokość emerytur, jeden ze studentów stwierdził: „Teraz rozumiem, dlaczego tyłu emerytów u was chodzi do kościoła. Oni po prostu modlą się o zdrowie”.

AGNIESZKA HOMAN

Wiele osób maszerujących radośnie co roku 3 maja ulicami Krakowa ze śpiewem „Witaj, majowa Jutrzenko”, w pochodzie patriotycznym upamiętniającym uchwalenie wiekopomnej konstytucji, często nie wie, jak burzliwie przebiegały na tych samych ulicach obchody w latach minionych.

tekst
BOGDAN GANCARZ

W dniu 3 maja 1946 r. krakowianie przekonali się, jak władze komunistyczne traktują swoje własne zapewnienia o wierności demokratycznym ideałom Konstytucji 3 maja. Tysiące harcerzy, uczniów, studentów, rzemieślników, gromadnie szło tego dnia rano na Mszę św. w kościele Mariackim.

Ubowcy przeciw krakowianom

Funkcjonariusze UB usiłowali powstrzymać kolumnę studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego i Akademii Górniczej maszerujących do kościoła. Już wówczas aresztowano pierwsze osoby. Aresztowano także dyrektorkę i dwie nauczycielki z Żeńskiej Szkoły Zawodowej, prowadzące swe uczennice na Mszę św. UB obstawiło okolice Rynku Głównego. Gdy zakończyła się Msza św. w kościele Mariackim, uformował się pochód, który przy wtórze orkiestry pocztowców, ze sztandarami, zaczął maszerować w kierunku ul. Grodzkiej. Tu zagroził mu drogę kordon uzbrojonych ubeków. Maszerującym (wśród których było najwięcej studentów) pozwolono zawrócić i udać się pod Collegium Novum UJ. Gdy jednak znaleźli się na rogu Rynku i ul. Wiślniej, przy budynku, w którym mieścił się Komitet Wojewódzki PPR, znów ich zatrzymano. Manifestanci wołali: „Niech żyje PSLI, Niech żyje Mikołajczyk!”. Rektor UJ Tadeusz Lehr-Spławiński wezwał studentów do spokojnego rozejścia się. Wówczas z budynku komitetu partii padły strzały w kierunku demonstrantów. Ranny został robotnik Mieczysław Adamczyk. Funkcjonariusze UB zaczęli



ARCHIWUM FDCDN

brutalnie rozganiać pochód, aresztując przy tym wiele osób. Pochód rozdzielił się. Jego członcy były rozbijane w kilku częściach Starego Miasta. – Gdy dochodziliśmy do skrzyżowania ulic Dunajewskiego i Karmelickiej, usłyszałem nagle karabinową serię. Sekundę później w tłum całym pędem wjechał wojskowy samochód z czterema sprzężonymi karabinami maszynowymi, z których strzelał w powietrze sowiecki żołnierz. Ludzie, krzyżąc w panice, rozbiegli się na boki – wspominał wydarzenia 3 maja 1946 roku w Krakowie w rozmowie z historykiem Jarosławem Szarkiem, ówczesny uczeń II klasy V Gimnazjum im. Witkowskiego Adam Macedoński, artysta plastyk, prezes Instytutu Katyńskiego.

Szybko rozpoczęły się represje. Aresztowano studentów, harcerzy, rzemieślników, w sumie ok. 1000 osób. – Aresztowano wszystkich obecnych w II Domu Akademickim – nawet tych, którzy nie byli studentami – jedzących obiad w stołówce. Pojmanych wyprowadzano z rękami podniesionymi do góry i ładowano do samochodów ciężarowych, zawożąc do piwnic UB na plac Inwalidów. W każdym pokoju przeprowadzono dokładną rewizję pod pretekstem poszukiwania broni. Szukano jej

Uczestnicy manifestacji 3 maja 1946 r., przedstawieni na jednej z dwóch odnalezionych dotąd fotografii z tego wydarzenia

nawet w kotłach z zupą, nic jednak nie znaleziono – mówi historyk Jarosław Szarek. 12 osób postawiono przed sądem. Większość z nich skazano, lecz wypuszczono po kilku miesiącach.

Brutalne rozbięcie pokojowej manifestacji patriotycznej zszokowało mieszkańców Krakowa. Przestali się lękać, co do dobrzych intencji władz komunistycznych.

Barykady i „drugi szereg”

Temperatura uczuć patriotycznych podniosła się bardzo w Krakowie w okresie „karnawału »Solidarność«” i stanu wojennego. Szczególnie gorący był 3 maja 1982 r. Dwa dni wcześniej milicja rozbiła manifestację w Nowej Hucie. 3 maja zaś, po wieczornej Mszy św. w katedrze wawelskiej, kilkutysięczny pochód patriotyczny ruszył z Wawelu ul. Grodzką w kierunku Ryn-

Esbeci sfotografowali tu uczestników manifestacji patriotycznej schodzącej z Wawelu 3 maja 1982 r. Zdjęcia służyły potem do identyfikacji i zatrzymywania uczestników



ody rocznicy Konstytucji 3 maja były bardzo dramatyczne

Manajowej Jutrzenki



**Krakowskie
3 Maje obecnie
świętuje się
radośnie**

chowcy”. To właśnie wtedy milicyjno-esbecki „drugi szereg” wmiszał się w czoło schodzącej z wawelskiego wzgórza manifestacji patriotycznej i pobił kilkunastu jej uczestników. Niektórzy z nich odnieśli poważne obrażenia ciała. Pobito m.in. działacza Konfederacji Polski Niepodległej Ryszarda Bociana. Wśród bijących nie zabrakło funkcjonariuszy, którzy zostali później pozytywnie zweryfikowani i do niedawna pełnili służbę w policji III RP.

Świętować radośnie

Od 1991 r. 3 Maja obchodzono już w Krakowie oficjalnie, jako święto państwowe. Z początkiem lat 90. w powołanym

ADAM WOJNAR

w Głównego. Przy ul. Poselskiej manifestanci rzucali pod nogi milicjantów drobne monety, „judaszowe srebrniki”, krzycząc: „Judaszze!”. Rozpoczęło się rozpędzanie pochodu. Demonstranci bronili się przed pojazdami z armatkami wodnymi, rzucając kosze na śmieci i kamienie. Regularne walki do późnej nocy trwały przy ul. Stolarskiej, gdzie zbudowano barykadę. – Starcia przerwała dopiero mediacja ojców dominikanów z pobliskiego klasztoru. W rezultacie starć tego dnia zmarł 19-letni Franciszek Rycerz, uderzony milicyjną pałką. Aresztowano również kilkadziesiąt osób – mówi Jarosław Szarek.

3 maja 1983 r. schodzący z Wawelu pochód patriotyczny obserwował młody kleryk Krakowskiego Seminarium Duchownego Ireneusz Okarmus. – Już idąc z katedry do budynku seminarijnego, przeciskaliśmy się u stóp wzgórza wawelskiego przez kordony zomowców. Robili straszne wrażenie. Postawni, z długimi pałkami, którymi uderzali rytmicznie w swoje tarcze. Słychać było zawodzenie milicyjnych syren. Potem, już z okien seminarium, obserwowaliśmy, jak pochód schodzi z Wawelu. Widzieliśmy, jak milicjanci zatrzymują demonstrantów, a pomagają im wmiszani w tłum cywile (teraz wiem, że byli to esbecy z tzw. drugiego szeregu) – mówi ks. Okarmus.

Najgorętsze obchody 3 Maja w Krakowie przypadły na sam koniec ponurej dekady lat 80. W 1987 roku miały miejsce dramatyczne zdarzenia, przypomniane niedawno przez TVP w filmie Macieja Gawlikowskiego „Fa-

3 MAJA 1946 W MAŁOPOLSCE

Ponieważ siły UB były skoncentrowane w Krakowie, manifestacje patriotyczne odbyły się bez większych incydentów m.in. w Czernichowie, Bieżanowie, Skawinie. Inaczej było w wielu innych miejscowościach.

■ **POWIAT CHRZANÓW.** Nie dopuszczono do zjazdu chłopskiego w Krzeszowicach, organizowanego przez PSL; aresztowano na ulicy w Chrzanowie Juliana Jodłowca, który mówił do znajomego o rozbiciu manifestacji w Krakowie.

■ **NOWY TARG.** UB uniemożliwiło uroczystą defiladę pocztów sztandarowych.

■ **MYŚLENICE.** Rozpędzono grupy uczniów i harcerzy udających się na nabożeństwo.

RABKA. Pochodu zakazano, ale udało się go jednak przeprowadzić.

■ **WADOWICE.** Mimo zakazu udało się zorganizować pochód patriotyczny. Kilku jego uczestników aresztowano.

■ **ZAKOPANE.** Aresztowano członków poczty sztandarowej pocztowców, którzy brali udział w pochodzie.

przez ówczesnego wojewodę krakowskiego Tadeusza Piekarza Wojewódzkim Komitecie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa zrodził się pomysł radosnego świętowania wszystkich narodowych rocznic. – Po oficjalnych uroczystościach religijnych i państwowych 3 maja rozpoczął się festyn na Błoniach. W ruch szły karuzele, dla dzieci przygotowywano różne konkursy, dorośli mogli pokrzepić strudzone wcześniej pochoodem z Wawelu do Grobu Nieznanego Żołnierza ciała kiełbaskami z ruszku i piwem. Występowały zespoły taneczne i wokalne, a w ich repertuarze pojawiały się stosowne do święta utwory. Potem tę tradycję rozspiewania krakowian przejął i z powodzeniem kontynuuje do dzisiaj Loch Camelot – mówi dr Jerzy Bukowski, inicjator radosnego świętowania.

NIEHCIANA ROCZNICA

JAROSŁAW SZAREK, HISTORYK, PUBLICYSTA, INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

– 3 maja był dla komunistów niewygodnym dniem rocznicowym, niehcianym. Przez cały okres PRL-u pilnowano, aby przed robotniczym świętem 1 Maja flagi państwowe zawisły na domach i przy ulicach, ale pilnowano również, aby wszystkie flagi zniknęły przed 3 maja, a potem pojawiły się znów... przed 9 maja (rocznica zakończenia II wojny światowej). Na długie lata, podobnie jak za okupacji hitlerowskiej, świętowanie narodowej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja przeniosło się do kościołów. Nim zająłem się jako publicysta i historyk dramatycznymi krakowskimi powojennymi uroczystościami trzeciomajowymi, sam wziąłem udział w jednym z nich. Było to w 1987 r., gdy po Mszy na Wawelu, wychodząc ze wzgórza wawelskiego manifestację patriotyczną brutalnie rozbito. Aresztowano wiele osób. Z pobytu w areszcie pamiętam naigrywanie się esbeków z grupy kapeenowców, którzy w trakcie manifestacji nieśli transparent z napisem „III Rzeczpospolita”. Widząc ich jedzących suchy aresztancki chleb drwili: „Trzeciej Rzeczypospolitej im się zachciewało, a teraz suchy chleb jedzą”.



Nie daj się zatruwać, wybierz swoje zdrowie!

Kraków bez papierosa?

Restauracja, romantyczna kolacja przy świecach... on i ona niepalący...
cóż z tego, kiedy para siedząca przy sąsiednim stoliku, kończąc jednego papierosa, zapala następnego? Czy możemy zaprotestować i przywrócić właściwą atmosferę wieczoru?

Tak, jeśli sala nie jest przeznaczona dla osób palących, to nie tylko możemy zwrócić uwagę uciążliwym sąsiadom, ale mamy prawo poprosić obsługę o pomoc. Niewiele osób o tym wie, a jeszcze mniej stosuje tę zasadę w praktyce, bojąc się upomnieć o swoje dobro. Sąsiad ze stolika obok może przecież zareagować w nieprzyjemny sposób i czarowny nastrój kolacji przy świecach uleci razem z dymem... To właśnie z myślą o klientach, którzy nie chcą wdychać nikotynowego dymu, powstała krakowska akcja, która powoli przyjmuje się również w innych miastach, m.in. w Warszawie.

www.lokalbezpapierosa.pl

Chociaż w mediach pojawiły się informacje, że projekt „Lokal Bez Papierosa.pl” jest kampanią antynikotynową, to prawda wygląda nieco inaczej. Nasze społeczeństwo nie jest jeszcze gotowe na tak radykalną walkę z wszechobecnym dymem papierosowym, dlatego akcja ma na celu przede wszystkim promowanie zdrowego stylu życia i uwrażliwianie ludzi na skutki bycia biernym palaczem. – Chcemy pokazać, że istnieje możliwość wyboru, a niepalący mają swoje prawa. Nie jesteśmy skazani na wdychanie zanieczyszczonego powietrza, ale wszystko trzeba wprowadzać stopniowo, dlatego działamy od dołu, poprzez plakaty, reklamy i wskazywanie lokali, które postanowiły się przyłączyć do kampanii. Trzeba przekonać innych, że przyklejenie plakietki „Lokal bez papierosa” nie oznacza bankructwa, tylko może przynieść zyski. Dbanie o zdrowie i komfort klientów się opłaca – mówi Monika Kurlit ze Stowarzyszenia Manko, inicjatora akcji. Co ciekawe, już blisko 30 państw na całym świecie (z tymi najbardziej „liberalnymi” na czele) wprowadziło całkowity zakaz palenia w miejscach publicznych bądź zamierza to uczynić w najbliższych miesiącach. Właściciele kawiarni mówią tam, że nie tylko nie stracili dotychczasowych klientów, ale pozyskali nowych, czyli tych, którzy do tej pory omijali zadymione pomieszczenia sze-



rokim łukiem. O tym, że prowadzenie lokalu bez papierosa opłaca się nawet podwójnie, przekonują się właściciele niektórych krakowskich lokali. Dlaczego? – Ponieważ te lokale, które znajdują się w budynkach należących do Urzędu Miasta Krakowa, mogą się zgłosić do Zarządu Budynków Komunalnych i liczyć na zniżkę w czynszu. Informacja podana w TV Kraków, że jesteśmy miastem przyjaznym palaczom, była żartem primaaprilisowym. Urząd Miasta Krakowa jest współorganizatorem akcji i promuje miejsca, które są na mapie stworzonej przez Stowarzyszenie Manko – tłumaczy Małgorzata Woźniak z Biura Prasowego UMK.

Teoria kontra praktyka...

Na tej mapie znajdują się obecnie 43 lokale, przede wszystkim są to kawiarnie i restauracje, w których można spędzić wspomniany już romantyczny wieczór bądź zjeść rodzinny obiad. Czy aby na pewno są to miejsca bez papierosa? Nie całkiem i mapa będzie weryfikowana, ponieważ zdarzają się sytuacje, że sala dla niepalących istnieje tylko w teorii, a w praktyce bezpośrednio sąsiaduje z tą, w której powietrze jest już szare. Gdzie więc można pójść, żeby dzieci nie były biernymi palaczami? Znakomicie sprawdza się tu restauracja Kawaleria, znajdująca się przy ulicy Gołębiej. Chociaż posiada salę

Jeden z najbardziej prestiżowych krakowskich lokali, czyli kawiarnia Noworolski, od wielu lat dba o zdrowie i komfort swoich klientów

dla palących, to jest ona rozsądnie oddzielona od dwóch pozostałych. – Bardzo rzadko odwiedzają nas palący klienci, często za to gościmy niepalących turystów, a także rodziny z małymi dziećmi. W niedziele mamy tu „małe przedszkole”, a restauracja posiada Certyfikat Miejsca Przyjaznego Maluchom. Mamy specjalne menu dla dzieci, przewijaki, zabawki, krzeselka, stoliki. Na romantyczne wieczory we dwoje mamy też ogródek, do którego prowadzi alejka ze świec – opowiada Ewa Sowa, menedżer Kawalerii. Mądre rozwiązania mają też najbardziej prestiżowe krakowskie lokale, które od zawsze dbały o dobre samopoczucie swoich gości, czyli kawiarnia Noworolski oraz restauracja Wierzynek, a także kawiarnia Ross Amores. Ma jednak rację Wojciech Noworolski, mówiąc, że akcja powinna być lepiej reklamowana, a mapy łatwiej dostępne. – Tak się stanie, maj będzie miesiącem kulminacyjnym kampanii, wtedy jeszcze bardziej wspomogą nas media, a także MPK, ponieważ będzie jeździł specjalny, promocyjny tramwaj – zapewnia Monika Kurlit. A co na to sami zainteresowani, czyli klienci? – Życzę sukcesu akcji. Jeśli ktoś chce się truć i skrać sobie życie, to droga wolna, ale osoby niepalące powinny mieć możliwość spędzania wolnego czasu w przyjemnych lokalach bez dymu papierosowego – mówi Asia, krakowska studentka.

MONIKA ŁACKA

Przy Plantach

UCHYLONY PARK



Nie będzie – przynajmniej narazie – Zwierzynieckiego Parku Kulturowego, o którego powstaniu informowaliśmy na naszych łamach. Wojewódzki Sąd Administracyjny uchylił – z rygiorem natychmiastowej wykonalności – powołującą go uchwałę Rady Miasta Krakowa.

Park miał od początku groźno zawziętych wrogów, przede wszystkim właścicieli działek, położonych na terenie, który miał zająć. Obawiali się oni – całkiem słusznie – zablokowania decyzji o warunkach dalszej zabudowy Zwierzynca. I o to właśnie szło obróćcom przyrody oraz wartości krajobrazowych tego uroczego zakątka Krakowa. Chcieli oni powstrzymać procesy inwestycyjne, systematycznie rujnujące piękny pejzaż zachodnich rubieży miasta.

Decyzją WSA zbulwersowani są członkowie Zarządu Dzielnicy VII, dziwi się także Magdalena Jaśkiewicz, dyrektor Biura Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Krakowa, które przygotowało miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego. Twierdzi ona, że prace projektowe prowadzono z ogromną starannością i dbałością o przestrzeganie wszelkich procedur.

Nie jest wykluczone, że prezydent Krakowa wystąpi z apelacją do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Wespągo zapewne w tych staraniach radni, którzy obawiają się, że w tej sytuacji ruszy bezładna zabudowa Zwierzynca. Warto jednak pamiętać, że nie wszyscy właściciele zwierzynieckich działek mieli tam zamiar wystawić budynki naruszające harmonię krajobrazu.

BOGDAN GANCARZ



ZDJEŃCA GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

„Zielnik” Stanisława Wyspiańskiego

Trzewiczki Matki Boskiej

Przynosił je do domu i trzymał, aż zgnity... Był symbolistą, a kwiaty ukazywały znikomość życia. Pisał o tym w lirykach. Rośliny, które zbierał i malował na podkrakowskich łąkach, opisywał i nazywał po swojemu.

Szałwią łąkową podpisywał jako „trzewiczki Matki Boskiej”, szczerzeniec to „żółte pyszczki skalne”, trybulę nazywał kaszką białą, jeżogłówkę – wodnikiem. Krwawnicę pospolitą określał jako warkocz amarantowy. Nazwy te nijak się miały do nazewnictwa fachowego, naukowego. A jednak nawet dzisiaj botanicy z tych opisów wnioskuje, o co artyście chodziło. Wyspiański jedne rośliny lubił bardziej od innych, dlatego niektórym, wybranym gatunkom poświęcał więcej miejsca niż innym. Gustował w roślinach zwykłych: leśnych, wodnych i łąkowych. Kilkakrotnie malował wykę i malwę, a kwiatom dziewanny poświęcił aż cztery studia z natury. Gajowiec żółty, zwany popularnie pokrzywką, jako motyw roślinny pojawiał się w twórczości artysty kilkakrotnie. Wykorzystał go w pastelowym projekcie polichromii franciszkańskiej. Gajowiec powtarza się w „Zielniku”, a nawet występuje na okładce „Rocznika Krakowskiego”. – Wizerunki roślin w kościele oo. franciszkanów są bliskie ich portretom, a postać Salomei na-



Powyżej: **Wystawa „Zielnik» Wyspiańskiego” w Kamienicy Szolajskich Oddziale MNK w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej II, czynna do 2 września w ramach obchodów Roku Stanisława Wyspiańskiego. Wystawę pomyślano jako zderzenie stu ołówkowych „portretów roślin”, które narysował Wyspiański, ze współczesnymi fotografiami oraz okazami naszkicowanych roślin**

turalnej wielkości nie ustępuje dobijności i wyrazistości roślin tam namalowanych – opowiada Magdalena Świszczowska-Piedgoń, kuratorka wystawy „Zielnik» Wyspiańskiego”, otwartej w Kamienicy Szolajskich, Oddziale Muzeum Narodowego w Krakowie.

„Zielnik” Wyspiańskiego był szkicownikiem artysty, który sam odnajdywał, zrywał rosnące w okolicy Krakowa rośliny i opisywał ich wygląd. W ten sposób zarysował cały brulion 54 kart, z czego do dzisiaj zachowało się 50, dwie z zaginionych są znane dzięki reprodukcjom.

Na jednej z nich narysował swój ukochany kwiat – różę, na drugiej – lilię. Obecnie trzy karty z „Zielnika” są własnością Muzeum Narodowego w Krakowie, kolejne 47 zostało zakupionych w 1939 roku od Włodzimierza Żuławskiego przez Muzeum Narodowe w Warszawie i tam się nadal znajduje.

W terminologii botanicznej zielnik oznacza coś innego. To zbiór wysuszonych i spreparowanych roślin umieszczonych na arkuszach opatrzonych etykietami i przechowywanych w porządku systemowym. Nazwa „zielnik” w stosunku do wizerunków kwiatów narysowanych przez Wyspiańskiego nie jest nadużyciem, bo artysta odtworzył je z anatomiczną dokładnością, ze wszystkimi szczegółami. Samą zaś wystawę pomyślano jako zderzenie stu ołówkowych „portretów roślin”, które Wyspiański narysował w ciągu kilku wiosenno-letnich miesięcy 1896 roku, ze współczesnymi fotografiami tych samych naszkicowanych roślin. Można je porównywać z kartami profesjonalnych botanicznych zielników. Dr Waław Bartoszek, pracownik naukowy Instytutu Botaniki UJ, twierdzi, że muzealna ekspozycja łączy świat nauki, sztuki i religii, wzbudza refleksję o ludzkiej egzystencji, jej symbolice, co tak pracowicie i pięknie artykułował artysta. Obchodzimy właśnie setną rocznicę jego śmierci.

EWA KOZAKIEWICZ

PANORAMA PARAFII

Raba Wyżna – pw. św. Stanisława BM

Świeccy nie próżnują

Licząca 427 lat parafia w Rabie Wyżej ma szczególne miejsce w diecezji. To właśnie tutaj urodził się i spędził młodość obecny metropolita krakowski kard. Stanisław Dziwisz.

On sam czuje się mocno związany ze swą rodzinną parafią, o czym wielokrotnie mówił. Gdy po 27 latach, już jako metropolita krakowski, wracał z Rzymu do Krakowa, zatrzymał się w rodzinnej parafii i udał się do kościoła parafialnego, gdzie był ochrzczony. Nazywał wówczas Rabę Wyżną „bramą” do swojego przewodniczenia Kościołowi krakowskiemu. Tutaj odprawiał swoje prymicje biskupie i kardynalskie. Te ostatnie odbyły się 7 maja 2006 roku, przy licznych udziałach duchowieństwa i wiernych.

Wyjątkowość rabińskiej parafii nie polega jed-

nak tylko na tym, że z niej pochodzi obecny metropolita krakowski. Jest to wspólnota, w której działa liczna grupa świeckich, bardzo zaangażowanych w życie parafii i znakomicie uzupełniająca pracę kapłanów. Dobrym przykładem jest rada duszpasterska, licząca 37 osób, reprezentująca wszystkie przysiółki parafii. Ksiądz proboszcz mówi, że jest ona dla niego wielkim wsparciem w działaniach duszpasterskich. Podkreśla również, że bardzo dobrze układa się współpraca parafii z lokalnym samorządem, czego sztandarowymi dziełami są: rozbudowa cmentarza parafialnego w Rabie i budowa nowego cmentarza w Bielance, budowa Gimnazjum im. Jana Pawła II oraz wzniesienie kilkunastometrowego stalowego krzyża milenijnego.

Innym przykładem owocnego zaangażowania świeckich jest działająca od 2000 roku świetlica parafialna „Emaus”, powstała z inicjatywy parafialnego oddziału Akcji Katolickiej i we współpracy z samorządem Gminy. Z różnych form spędzenia wolnego czasu korzysta około 140 dzieci, nad którymi opiekę sprawuje nieodpłatnie kilku nauczycieli i wolontariuszy.

Osoby świeckie są również zaangażowane w program duchowej formacji dzieci ze szkoły podstawowej pod nazwą „Credo”. Uczniowie od klasy IV do VI są zapraszani na comiesięczne spotkania przy parafii, które odby-



ZDJĘCIA KS. IRENEUSZ OKARMUS

wają się w małych grupkach (6–8 osób), prowadzonych przez animatorów świeckich. Wszystko odbywa się pod przewodnictwem kapłanów, którzy dzień wcześniej spotykają się z animatorami, aby omówić przygotowany przez nich konspekt spotkania z młodzieżą.

Innym znakomitym dziełem ludzi świeckich jest Dom Opiekuńczo-Lecznicy. W 1992 roku grupa kilkunastu młodych ludzi z parafii postanowiła założyć stowarzyszenie, aby wybudować taki ośrodek w Rabie Wyżnej. Znaleźli moralne wsparcie w osobie osobistego sekretarza Ojca Świętego, który pomógł pozyskać hojnych darczyńców w Polsce i poza granicami. Wybudowany w ciągu kilku lat wspaniały ośrodek leczniczo-rehabilitacyjny, decyzją Walnego Zebrania Stowarzyszenia został przekazany w styczniu 2000 roku na własność archidiecezji krakowskiej.

KS. IO



KS. PRAŁAT ANTONI ZUZIAK

Pochodzi z Lipowej. Święcenia kapłańskie przyjął w roku 1974. Przez 8 lat był proboszczem w Murzaszichlu. Od 6 kwietnia 1995 roku w jest proboszczem w Rabie Wyżnej.

Kościół filialny w Bielance pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa był budowany od 1981 do 1983 roku

ZDANIEM PROBOSZCZA

Zasadniczą dewizą mojej pracy kapłańskiej jako proboszcza jest otwarcie na współpracę ze świeckimi. Jestem przekonany, że jest to konieczne, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Widzę, że zaufanie, jakim obdarza się ludzi, przynosi w tej parafii duże owoce. Po 12 latach pobytu w Rabie Wyżnej jestem związany z wiernymi. Staram się mieć kontakt z dziećmi i młodzieżą, w czym pomaga mi to, że uczę w gimnazjum. Poczytuje siebie za dar Opatrzności, że jestem proboszczem w parafii, skąd pochodzi ks. kard. Dziwisz. Chciałbym podkreślić, że w przeszłości parafia miała szczęście do wyjątkowych kapłanów. Z nich chciałbym wspomnieć szczególnie ks. prałata Józefa Polońskiego (proboszcz od 1927 do 1976 r.), który wycisnął wielkie piętno na pobożności i religijności tej parafii. Parafia liczy obecnie około 5,5 tys. wiernych, razem z Bielanką, gdzie mieszka ponad 450 mieszkańców. Radością napawa to, że w ciągu tygodnia kilkadziesiąt osób uczestniczy we Mszy świętej.

Zapraszamy do kościoła

- Adres: Parafia pw. św. Stanisława BM, 34-721 Raba Wyżna 36, tel. (18) 267-11-40.
- Msze w niedziele: 7.00, 8.30, 11.30, 18.00. W kościele filialnym w Bielance – 8.30.
- Dni powszednie: 7.00, 18.00.



W tej świątyni został ochrzczony ks. kard. Stanisław Dziwisz